Nr. 72. Dnia 12 marca. Poniedziałek. Dnia 29 lutego (12 marca) 1888 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.
Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA.
Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.
Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz.; w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Dziś: Grzegorza Pap.	Wschód słońca o godzinie 6 minut 29.	Wschód księżyca o godzinie 6 minut 39 r.	Piątek: Cyrjaka Djakona.
Wtorek: Nicefora Męcz.	Zachód „ „ 5 „ 53.	Zachód „ 5 „ 43 w.	Sobota: Gertrudy Panny.
Środa: Matyldy Wdowy Kr.	Długość dnia godzin 11 „ 24.	Wysokość wody na Wiśle s. 3 c. 9.	Niedziela: Gabrjela Archanioła.
Czwartek: Longina Męcz.	Przybyło „ „ 3 „ 46.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 6° R.	Poniedz.: *Józefa Obl. N. Maryi P.*

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Niezisława, jutro Bożenny.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału tanich kuchen Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—5 po południu) — Sesja członków rady miejskiej dobroczynności publicznej, celem rozdziału wsparć z zapisu małżonków Sonnenbergów pośród ubogich starozakonnych. (Lokal rady w magistracie—5 po południu.)

Wystawy: Na dochód kasy pożyczkowo-wkładowej artystów i osób, do składu teatrów warszawskich należących, wystawa muzyczna. (Pałac hr. Krasińskich na Krak.-Przedm. № 5—od 10-ej rano do 5-ej po południu.) — Wystawa tkacka. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—od 10-ej rano do 10-ej wieczorem.)—Wystawa akwarel Fałata. (Salon Krywulta w hotelu Europejskim—od 10-ej rano do 5-ej po południu.) — Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15 —od 10-ej rano do 5-ej po południu.)

Teatra: Wielki: dziś „Mikado" (po dawnych, niższych cenach), jutro „Faust" (występ gościnny panny Elly Russel); —Rozmaitości: dziś „Hrabina Sara", jutro „Małżeństwo Apfel";—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś przedstawienie zawieszone, jutro „Księżna Rinaldini". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 2744 kop. 73—. (Wykup, prolongata, oraz wydawanie pożyczek uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

Z sali odczytów.

Prof. E. Krzymuski: „O nowej szkole prawa karnego we Włoszech".

W szeregu tematów, jakie najbardziej zwracają na siebie obecnie uwagę prawników, pierwsze bezwątpienia miejsce zajmuje nowa, pozytywna teorja prawa karnego, zrodzona na tle antropologji. Głos, rzucony przez dra Lombroso, nie mógł przebrzmieć bez śladu, temat to zbyt nowy, myśl zbyt śmiała, aby nie znalazła należytego uzupełnienia i teoretycznego uzasadnienia.

I rzeczywiście coraz częściej spotykamy się z krytycznemi badaniami nowej teorji, coraz więcej talentów poświęca jej swe siły i prace. Prof. Krzymuski, który z charakteru swej specjalności, jako profesor prawa i procedury karnej, nie mógł pozostać obojętnym widzem wobec nowego kierunku, podzielił się wczoraj znajomością zasad szkoły pozytywnej z liczną dość rzeszą słuchaczów, których sprowadziła chęć poznania przedmiotu, budzącego tyle zainteresowania ze względu na oryginalność pomysłów i doniosłość w zastosowaniu praktycznem.

Jakkolwiek prelekcja wczorajsza trzymaną była w tonie sprawozdawczym i właściwa krytyka będzie dopiero przedmiotem drugiego wykładu, ze względu jednak na logiczność uzasadnienia i dokładność architektoniczną odczytu uważamy za stosowne streścić go podług przyjętego przez prelegenta szematu.

Uwagi przedwstępne, które poprzedziły właściwe opracowanie tematu, miały na celu uzasadnienie rozwoju nauk drogą samoistnych badań, odkryć i sporów na gruncie pewnej podstawy zasadniczej, dźwigającej na sobie całą budowę teoretyczną danego odłamu wiedzy i praktycznego jej zastosowania.

Gruntując sie na tej podwalinie, uczeni prowadzą badania nad szczegółami, przyczem wywiązują się spory co do ich znaczenia, stosunku do całości i szczegółów współrzędnych. W tem zamkniętem kole opinij jednej szkoły, jednego kierunku, spór toczy się o zasady, mające ten sam punkt wyjścia.

Inaczej ma się rzecz z nowemi kierunkami, na nowych opartemi podstawach. Tu już opinje i szkoły przeradzają się w obozy, zasady stają się sztandarami; zaczyna się walka na śmierć i życie, która musi się zakończyć porażką jednego i zwycięstwem drugiego obozu.

Tą drogą rozwija się nauka, dzięki takim właśnie walkom z astrologji zrodziła się astronomja, z demonologji—psychiatrja. Nauka prawa karnego przechodzi obecnie właśnie jeden z takich momentów bojowych. Podstawy klasyczne trwają jeszcze w całej mocy, rodzi się jednak kierunek, który walczy z niemi o pierwszeństwo.

Istotą kierunku klasycznego, panującego do chwili obecnej w teorji i praktyce, są następujące zasady. Człowiek, jako istota materjalno-duchowa podlega dwojakim prawom: fizycznym, mającym cechę konieczności, fatalizmu, i moralnym, mającym charakter powinności. Pierwsze wywierają wpływ bezwzględny, kategoryczny. Śnieg topnieje pod wpływem ciepła, wściekły pies rzuca się na człowieka i kąsa go, party siłą materjalną, niezawisłą od jego woli.

Prawa świata moralnego nie mają tej cechy bezwzględności, wykonanie ich zależy od wolnej woli danego osobnika. Pobudkami do wykonywania praw moralnych jest z jednej strony nagroda za spełnienie nakazu, z drugiej kara za przekroczenie zakazu.

Przeniesione do prawa karnego, pojęcia te przybrały formę nagrody zachęcającej i kary odstraszającej od spełnienia przestępstwa. To ostatnie w myśl kierunku klasycznego charakteryzuje się złą wolą przestępcy.

Zasady powyższe pierwszy poddał krytyce dr. Schilling w r. 1866-ym, następnie dr. Lombroso w r. 1876. Obaj wyszli ze stanowiska antropologicznego i postawili kwestję przestępstwa na gruncie warunków fizjo- i psychologicznych. Jako lekarz, dr. Lombroso poddał obserwacji znaczną ilość przestępców i na podstawie otrzymanych tą drogą rezultatów opisał typ *zbrodniarza z urodzenia*, dla którego nadzieja nagrody jest równie obojętną, jak obawa kary.

Naturalnie sposób traktowania podobnych osobników, a więc cała teorja prawa karnego wobec tych wyników przybiera zupełnie inny kierunek. Zobaczmy, jak wygląda, podług dra Lombroso, zbrodniarz z urodzenia. Pod względem anatomicznym jest on dużego wzrostu, o niskiem czole, zadartym lub zakrzywionym nosie, dużych, odchylonych uszach. Jamy oczne ma głęboko zapadłe, w rękach niezwykle rozwiniętą władzę.

Z punktu widzenia fizjologji i patologji, zbrodniarz typowy różni się od przeciętnego człowieka nienormalną budową mózgu, przypominającego mózgi zwierzęce, lub też zupełnie odmiennego od wszystkich znanych typów, nieczułością na barwy (daltonizm) i nieczułością czyli niewrażliwością ogólną.

Wreszcie pod względem psychologicznym zbrodniarz typowy odznacza się niezwykłą próżnością (większą niż artyści, literaci i kobiety zalotne). Tu należy również odnieść upodobanie do tatuowania ciała.

Ogólna ilość zbrodniarzy z urodzenia stanowi według Lombrosa 40% ogólnej liczby przestępców. Pozostali popełniają przestępstwa pod wpływem okoliczności i dlatego Lombroso nazywa ich przestępcami *okolicznościowymi*. Bliższa charakterystyka tych ostatnich podaną być ma w zapowiedzianym, dotychczas jednak nie wydanym, drugim tomie dzieła Lombrosa.

Nie czekając pojawienia się drugiego tomu, poddano krytyce tom pierwszy, jako dzieło kompletne. W ten sposób za sprawą Ferri'ego i innych powstała szkoła pozytywna prawa karnego. Zasady i krytyka nowej szkoły będą przedmiotem drugiego odczytu, dlatego też wstrzymujemy się z uwagami o całości, zaznaczając tylko, iż prelekcja wypowiedzianą została z pamięci, w tonie iście profesorskiego, miejscami emfatycznego wykładu.

E. W.

Merkury.

W żadnej chyba instytucji nie da się zauważyć taka obojętność członków na bieg interesów, jak w Stowarzyszeniu spożywczem „Merkury", w którem z ogólnej liczby 1906-iu uczestników przybyło wczoraj na zgromadzenie ogólne zaledwie 50-iu.

Pomimo tak szczupłej liczby, zebranie, po raz drugi zwołane, musiało się odbyć i uchwały, na niem powzięte, obowiązują wszystkich członków.

Zabrał głos w tym względzie p. Jan Chryzostom Wróblewski, znany rzecznik „Merkurego", monitując zarząd, iż nie dokłada starań, aby zgromadzić większą liczbę członków.

Mówca projektuje przy rozsyłaniu sprawozdań oznaczać odrazu termin zebrania, a dalej wywieszać w sklepach na parę tygodni przed zgromadzeniem zawiadomienie o mającej się odbyć sesji.

Wątpić należy, czy i te środki, wobec obojętności uczestników, na co się przydadzą, lecz zarząd przyrzekł interpelację p. Wróblewskiego uwzględnić.

Ten sam mówca zabierał głos jeszcze kilkakrotnie, a zawsze jako interpelant, na co dyrektor, p. Al. Makowiecki, odpowiadał.

Przemówienia p. Wróblewskiego dotyczyły głównie różnych pozycyj sprawozdania za 37-me półrocze, z którego ważniejsze dane przytaczamy.

Przychód wyniósł 10,800 rs. (kopiejki wszędzie opuszczamy), rozchód zaś 9,249 rs., czyli czysty zysk za 6 miesięcy uczynił 1,550 rs.

Obrót sprzedaży detalicznej w 8-iu sklepach i hurtowej w głównym składzie wynosił 92,603 rs.; największy obrót był w sklepie nr. 6-ty na Kruczej, najmniejszy zaś na Karmelickiej.

Niemniej ciekawe jest zestawienie główniejszych produktów, z czego się okazuje, że w półroczu sprawozdawczem sprzedano najwięcej cukru, bo za 32,000 rs., drugą pozycję stanowi masło 8,000 rs., trzecią dopiero mąka i kasza 6,800 rs.

Z ogólnej sumy sprzedanych towarów stowarzyszeni kupili za markami na 50,806 rs. obcy zaś za 41,796 rs.

Przewodniczący ogólnemu zebraniu, p. Józef Sikorski, którego zaproszono do zasiadania na krześle prezydjalnem przez aklamację, otworzył nad sprawozdaniem dyskusję, i pierwszy zabrał głos p. Bolesław Maciejowski.

Mówca, wykazując punktami zalety w prowadzeniu instytucji, kończył każdy okres następującym frazesem: „nie tak się więc dzieje, jak w innem towarzystwie".

Zakończył zaś tym razem lojalną mowę określeniem doniosłych zasług Merkurego, który dziś ma być regulatorem cen handlowych i przez to samo oddaje społeczeństwu wielkie usługi.

Przeciw temu twierdzeniu zaoponował p. Jan Chryzostom Wróblewski i, stawiając nieskończoną liczbę interpelacyj, wypowiedział frazes, jakoby długi „Merkurego" groziły upadłością, za co otrzymał słuszne *monitum* od p. Makowieckiego.

Jednocześnie p. Szumlański dość ostro wystąpił przeciw p. Wróblewskiemu, że stereotypowo co półrocze wznawia te same kwestje, lecz przewodniczący wziął w obronę interpelanta, twierdząc, iż każdemu uczestnikowi przysługuje prawo głosu, a z wymiany zdań może tylko zyskać sama instytucja.

Dalsze wnioski zarządu, dotyczące etatu na bieżące półrocze i rozdziału czystego zysku, przeszły bez dyskusji.

Dywidenda od wydanych marek została ustanowioną w stosunku 2½%. *Sk.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Zamierzona na wiosnę budowa kolei konnej zamiejskiej, mającej prowadzić od rogatki belwederskiej do Wilanowa, z powodów nieprzewidzianych zaniechaną została.

= Kasy tutejsze kantoru banku państwa, przyjmujące należności za weksle, przedłużyły czynności o godzinę, tak, iż obecnie są czynne od godz. 10-ej zrana do 5-ej po południu.

= W dniu wczorajszym redakcja *Kurjera* wydała po południu dodatek nadzwyczajny, w którym streściliśmy najważniejsze depesze otrzymane; w dzisiejszym numerze specjalnym, który wydajemy jedynie dla tego, ażeby informacji telegraficznych nie przetrzymywać, depesze wczorajszego dodatku powtarzamy.

= Koncert.

P. Domaniewski, znakomity fortepianista, którego gra poważna wywołała sensację roku zeszłego na wieczorze Towarzystwa muzycznego, bawi znowu w naszem mieście i zapowiada swój występ publiczny.

Gra to wspaniała i zasługująca na wysokie uznanie.

Mieliśmy sposobność na prywatnem zebraniu podziwiać w tych dniach technikę pierwszorzędną, ten zapał, które stawiają p. D. w rzędzie najpierwszych potentatów swego instrumentu.

Byłoby do życzenia, aby dyrekcja teatrów urządziła jeszcze jeden koncert symfoniczny z udziałem znakomitego pianisty, aby mu dać sposobność korzystania z orkiestry i rozwinięcia swobodnego środków, jakiemi rozporządza.

= Posiedzenie.

Przedwczoraj o godz. 6½ wieczorem miało się odbyć w gmachu sądu okręgowego doroczne ogólne zebranie uczestników kasy zaliczkowo-wkładowej sądowników.

Oprócz kwestyj bieżących o charakterze sprawozdawczym (jak np. odczytanie sprawozdania za rok 1887 i opinji komisji rewizyjnej, ustanowienie normy wynagrodzenia dla buchaltera i kasjera), porządek dzienny zebrania obejmował wybór trzech członków zarządu i komisji rewizyjnej, oraz dwie kwestje zasadnicze, a mianowicie: określenie stopy procentowej od udzielanych pożyczek i określenie normy udziałów, jakie mogą być obracane na pokrycie zaciągniętych długów.

Z tą ostatnią kwestją wiąże się niemal istnienie kasy, jeżeli bowiem przyjąć za zasadę, że całe posiadane przez uczestników wnioski mogą być obracane na amortyzację pożyczek, obawiać się należy zupełnego wyczerpania funduszów kasy i faktycznego jej zniesienia.

Pomimo tak ważnych przedmiotów zebranie do skutku nie doszło, gdyż z liczby 140 uczestników stawiło się zaledwie dwudziestu kilku. O ile sięgnąć możemy pamięcią, rokrocznie powtarza się to samo i pierwsze zebranie ogólne nie dochodzi do skutku, drugie zaś (prawomocne w najmniejszym nawet komplecie) spycha rozstrzygnięcie najważniejszych spraw na barki zarządu. Objaw ten dziwi tembardziej, że instytucja samopomocy oddaje sądownikom niemałe usługi i prawie każdy uczestnik znajduje w niej ucieczkę przeciwko powszechnej dziś chorobie... kieszeni.

= Ucieczka, czy wyjazd?

Przed kilkoma dniami rozeszła się wiadomość, że znany z operacyj na polu inkasa i realizacji właściciel biura, Nikodem Ehrlich, wspominany wielokrotnie z powodu różnych procesów, potajemnie opuścił Warszawę.

Jeden z konkurentów Ehrlicha, B., widział w przeddzień ucieczki całą jego rodzinę, zmierzającą z pakunkami w stronę dworca kolejowego.

Wiadomość o ucieczce, czy też wyjeździe potwierdza okoliczność, że Ehrlich, spotykany dawniej niemal codziennie w różnych sądach tutejszych, od środy zeszłego tygodnia nie był nigdzie widzianym, a dalsza jego rodzina tyle tylko umie objaśnić, że niecierpiące zwłoki interesa powołały go z Warszawy.

W czwartek miała być sądzoną w sądzie okręgowym sprawa o dyfamację przeciwko redaktorowi *Głosu*, z powodu jednakże niestawiennictwa Ehrlicha została umorzoną.

Wobec tego należy przypuszczać, że Ehrlich rzeczywiście opuścił Warszawę potajemnie, pozostawiając na łasce losu biuro wraz ze znajdującemi się w niem dowodami pieniężnemi.

O ile nam wiadomo, plenipotenta Ehrlich nie zostawił, należałoby więc postarać się o zabezpieczenie papierów i dokumentów, stanowiących własność różnych osób i pism.

= Sprzeniewierzenie i samobójstwo.

Przed pięciu dniami p. Michał Bredel z pod Brześcia litewskiego wysłał Tomasza Lewickiego, swego rządcę, z 13,000 rs. do Warszawy dla wręczenia tej sumy swemu bratu.

Lewicki wcale się w Warszawie nie pokazał i z pokaźną sumką umknął za granicę.

Na skutek telegraficznie rozesłanych listów gończych Lewickiego w dniu onegdajszym schwytano między Wrocławiem a Pragą Czeską.

W chwili aresztowania wydobył on rewolwer i trzelił sobie w usta.

Lewicki wczoraj rano życie zakończył.

Pieniądze prawie w całości zostały odebrane.

Samobójca był rządcą u p. Bredla przez lat 10 i posiadał nieograniczone zaufanie swego pracodawcy.

= Nieudany zamach.

Wczorajszej nocy grono podejrzanych indywiduów dobijało się do dystrybucji oraz składu towarów łokciowych, znajdującego się w domu nr. 18 na Podwalu.

Stójkowy z pomocą nocnych stróżów zdradzającą złe zamiary bandę odprowadził do cyrkułu.

= Kradzieże.

W dniu wczorajszym z przedpokoju p. Z. Ruperta pod nrem 4-ym na Twardej skradziono futro damskie, wartości 150-iu rs.

Na Trębackiej pod nrem 9-ym, z otworzonego wytrychem mieszkania L. Błażewicza skradziono garderobę wartości 100 rs.

Wreszcie kradzieże garderoby zostały spełnione: pod nrem 1-ym na Niecałej u Jana Skonieckiego i pod nrem 8-m na Ciepłej, u Gostyńskiego.

= Wypadek kolejowy.

W dniu wczorajszym na stacji Praga-Nadwiślańska konduktor Zagańczuk, liczący 30-ci lat wieku, wskakując na stopień pociągu nr. 1-szy, upadł na relsy.

Podniesiono go z ciężkiemi obrażeniami na całem ciele i w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala starozakonnych.

= Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym na Marszałkowskiej Karolina Feltyńska poderżnęła sobie nożem gardło.

Dzięki energicznemu ratunkowi, niebezpieczeństwo zostało odsunięte.

Przyczyną zamachu samobójczego było nałogowe pijaństwo.

Echa berlińskie.

Ważny epizod dziejowy, jaki odegrał się onegdaj w Berlinie, dotyka najżywotniejszych interesów moralnych i politycznych całego świata.

Dlatego nie skąpimy czytelnikom naszym szczegółów, odnoszących się do przejść berlińskich i depesze uzupełniamy biuletynami, jakich dostarcza nam prasa tamtejsza.

Z godziny zgonu.

Jakkolwiek odmalowaliśmy już wczoraj w ogólnych zarysach obraz ostatnich pasowań się cesarza Wilhelma z dławiącym demonem śmierci, nadpływa ciągle jeszcze taki zapas szczegółów charakterystycznych, że nie podobna ich pominąć milczeniem.

Wstępujemy przeto raz jeszcze do tego niewielkiego pokoju, leżącego w trakcie wewnętrznym pałacu, w którego niszy, położonej *vis à vis* okna, mieściło się łoże cesarskie.

Po przejściowym ataku zupełnego zaniknięcia objawów żywotnych, jaki w czwartek, o godzinie piątej z południa, wstrząsnął Berlinem, o godzinie siódmej z wieczora nastąpiło przesilenie gorączki. Wówczas to cesarz Wilhelm pokrzepił się starym tokajem, podarowanym mu przez cesarzową Elżbietę austrjacką. Pod wpływem czarodziejskiego napoju rozwiązały się usta umierającemu i wówczas to zaczął z pewnem ożywieniem rozprawiać z ks. Wilhelmem o rzeczach wojskowych. Sposób prowadzenia rozmowy wskazywał, że cesarz pragnie wnukowi swojemu udzielić zbawiennych nauk. Słowa jego skrupulatnie spisano. Były one mówione całkiem przytomnie, przelotnie tylko rozrywała tok myśli gorączka.

Na wszystkie pytania ks. Wilhelma odpowiadał cesarz wyraźnie i treściwie.

Ten pomyślny stan rzeczy trwał do godziny 10 ej z wieczora, tak, że zgromadzona u łoża rodzina cesarska, złożona z kilkunastu osób, opuściła nareszcie sypialnię, a tylko w. ks. badeńska, tudzież ks. Wilhelm z żoną pozostali w sąsiednich izbach na noc.

W pierwszych godzinach popółnocnych ks. Bismark przybył do pałacu, aby dowiedzieć się o stanie chorego i, otrzymawszy zaspokajające informacje, oddalił się. Ale już o godzinie czwartej nad ranem zwiastowała się nieomylnemi znaki katastrofa. Przywołano znowu całe wczorajsze zgromadzenie. Puls bił coraz słabiej, oddech stawał się coraz cięższym, przytomność znikła; od czasu do czasu tylko wyrywały się z ust cesarskich niewyraźne dźwięki. Ucho jego nie pochwytywało już pytań, jakie zadawała mu księżna badeńska. Cesarzowa Augusta siedziała w krześle przy samem łożu, podtrzymywana przez córkę, i nie wyjęła ani na chwilę ręki z dłoni umierającego.

Gdy oddech stawał się coraz cięższym, pastor Koegel na znak, dany przez lekarza, ukląkł a za nim wszyscy obecni.

Jeszcze jedno ciężkie westchnienie i — cesarz skonał...

Pozostawiono go w pozycji, w jakiej śmierć nań zeszła. Oparty o białe poduszki, cały w bieliźnie, okryty derką stepową, na którą księżna badeńska rozsypała wiązkę kwiatów, z lewą ręką opartą o krawędź łóżka, z prawą, spuszczoną na derkę—takim ukazał się zmarły cesarz urzędnikom i służbie dworu, która na rozkaz ks. Wilhelma weszła teraz do sali.

Ku wieczorowi ubrano tę izbę w kwiaty i światła, w niej bowiem u łoża śmierci zgromadziła się raz jeszcze rodzina królewska na żałobne nabożeństwo, które odprawił dla niej pastor Koegel o godz. siódmej wieczorem.

Widownia śmierci.

Pokój, w którym cesarz Wilhelm umarł, tak opisują ci, którzy oglądali go już po katastrofie. Skromność urządzenia pokoju, który od kilku dziesiątków lat służył cesarzowi za sypialnię, jest bardzo przykładną. Głównym, naturalnie, sprzętem było żelazne łóżko polowe, które cesarz woził wszędzie ze sobą, i z którem nie rozstawał się nigdy, podobnie, jak z szarym, wytartym przez kilkudziesięcioletnie używanie płaszczem żołnierskim. Meble mahoniowe wedle obyczaju, jaki panował na początku stulecia. Przy głowie łóżka, osłoniętego firanką, wisi drewniany krucyfiks; na lewo opiera się o ścianę mahoniowa szafka o szklanych drzwiach i zielonych firankach, w której cesarz przechowywał cenniejsze dary i pamiątki, głównie wspomnienia z czasów młodych. Zwierciadło, także skromne, należało jeszcze do ojca zmarłego, cesarza Fryderyka Wilhelma III-go. Tu znajduje się wreszcie szafa na suknie, komoda, umywalnia i zegar starożytny; dywan dostraja się swą prastarą fizjognomją i nieszczególnym gustem do całości urządzenia.

W mauzoleum.

Wczoraj przypadała rocznica urodzin królowej Ludwiki pruskiej, matki cesarza Wilhelma, spoczywającej w mauzoleum charlotenburskiem.

W dniu tym zmarły cesarz zwykł był zstępować samotnie do grobowca matki, aby pomodlić się tam za jej duszę.

Od dziesięciu dni już opalano mauzoleum, w oczekiwaniu dorocznego gościa tych chłodnych murów w dniu 10-ym marca.

Tym razem jednak gość nie przybył. Za to spocznie on niebawem na zawsze obok rodziców.

Tuż obok grobów zamieszka cichy pałac charlottenburski nowy cesarz Niemiec. Lekarze wybrali tę miejscowość ze względu na stan zdrowia Fryderyka III go, wymagający ciszy i odosobnienia.

Żałoba w Niemczech.

Dwór królewsko-pruski przywdział już od piątku żałobę po zmarłym cesarzu na trzy miesiące.

Szczególne zainteresowanie budzi w Niemczech kwestja zamknięcia teatrów. Dekret cesarza Fryderyka III-go, zabraniający wywierania jakiegokolwiek nacisku na ludność pod względem żałoby, odnosi się i do teatrów, taktowi i delikatności pojedynczych dyrektorów i przedsiębiorców pozostawiając oznaczenie, jak długo mają być zamknięte widowiska. Gdyby nie ów dekret, teatra dworskie byłyby, wedle obowiązującego przepisu, zamknięte przez sześć tygodni, prywatne zaś do czasu pogrzebu. Wczoraj zebrać się mieli dyrektorowie prywatnych scen berlińskich, aby powziąć uchwałę, obowiązującą wszystkich.

Pytanie to ważne, gdyż wiąże się ze sprawą kontraktów z artystami i nieuniknionych deficytów.

W służbie Marsa.

Obliczono, że zmarły cesarz Wilhelm spędził 720 dni swego ruchliwego żywota w obozie wojennym. Z tego wypada 337 dni na kampanję 1813—15, 126 na wyprawę badeńską, 35 dni na wojnę z Austrją w r. 1866-ym, a 225 na wojnę francuską.

X.

Prasa russka o cesarzu Wilhelmie.

Nadeszłe wczoraj dzienniki petersburskie przyniosły już nekrologi z czarną obwódką i odpowiednie artykuły, omawiające doniosłość polityczną wypadku w Berlinie.

Petersb. wied. w artykule wstępnym zaznaczają przedewszystkiem, iż śmierć sędziwego cesarza musi nieuniknienie odbić się na wewnętrznych sprawach Niemiec:

„Niemcy wkrótce już uczują całą ważność opłakiwanej teraz straty. Zjednoczone mocarstwo znajduje się w przededniu budzącej obawy i niewiadomej przyszłości, a nikt nie zaręczy, że z dniem śmierci jego monarchy nie miną również dni niesłychanych powodzeń wojennych, potęgi i politycznych zwycięztw.”

Dalej zaś mówią:

„Tylko osobisty wpływ cesarza, tak często wysuwany, a nawet powiedzmy szczerze, nadużywany przez kanclerza, mógł czasowo utrzymywać w karbach elementy opozycyjne. I polacy, i socjaliści i klerykały i wolnomyślni i separatyści połudnowi może nie będą teraz tak umiarkowanymi i nieszkodliwymi wrogami cesarstwa pod pruską flagą. I reszta ludności, zrujnowana ogromnemi podatkami militarnemi i tylko „zgodnie z wolą cesarza" gotowa do ofiar, może teraz sprzeniewierzyć się sztucznemu zapałowi, z którego, zasłaniając się cesarzem, tak umiał korzystać kanclerz. Być może, czując krótkotrwałość podobnego położenia wyjątkowego Niemiec, kanclerz tak pośpieszał z wykonaniem swych militarnych i państwowych ideałów. Lecz odtąd cesarstwo i Prusy mają przed sobą pełną tajemnic przyszłość i być może historyk Wilhelma-Zjednoczyciela będzie miał prawo przypisywać mu słowa: *l'empire c'est moi*, a nawet: *l'empire c'etait moi*. Potężne Niemcy, w każdym razie, straciły w dniu 9-ym marca znaczną część swej wewnętrznej powagi: Berlin przestaje być politycznem sercem świata."

Jednocześnie *Petersb. wied.* zwracają uwagę na różnicę zachowania się Rosji i Niemiec wobec strat, poniesionych przez te mocarstwa:

„Kiedy umierał jenerał Skobelew pewna część prasy niemieckiej nie uważała nawet za obowiązek ukrywać swej radości ze straty, jaką poniosła Rosja. Teraz zaś wobec smutnej straty Niemiec serce russkie wyraża szczery żal nad grobem cesarza-rycerza, uczciwego wodza swego narodu."

Now. wr., podawszy obszerny nekrolog zmarłego cesarza z jego portretem, wyraża przedewszystkiem przypuszczenie, iż wiele się zmieni w państwie niemieckiem, a przedewszystkiem rola Bismarka:

„Mimowoli rodzi się pytanie, czy zmiany obecne nie wpłyną na rozmiar potęgi politycznej i wpływu, jakiego po dziś dzień używał ks. Bismark. Nie twierdzimy, aby to miało koniecznie nastąpić, trudno jednak zaprzeczyć, że taki obrót jest prawdopodobny."

Dalej dziennikowi przychodzą następujące refleksje:

„Czyż dawno jeszcze tryumfowały Niemcy? Czy dawno groziły światu swą siłą i potęgą? Czy dawno w tym parlamencie, który na kilka godzin przed śmiercią zamknął zgasły monarcha, rozlegały się oklaski i uśmiech hardy, wywołany mowami Bismarka? Jak grom padały słowa jego, a on, tryumfujący zwycięzca, zbierał laury i brzękał orężem. „Niemcy nie boją się nikogo, prócz Boga!" — wołał, jak gdyby przewidując smutne rozwiązanie. Niby echem rozlegały się słowa księcia Wilhelma: „Brandenburczycy nie boją się nikogo, prócz Boga!" I przyszedł smutek, przyszedł niespodzianie, wbrew wszelkim wyrachowaniom. Dla ks. Bismarka strata cesarza jest wielką, niezastąpioną. Wyroki Boże nie są znane i zawsze należy mieć na pamięci pierścień Polikratesa".

Wreszcie artykuł swój kończy *Now. wr.* słowami:

„Dość ofiar ludzkich i łez, dość tego strasznego szeregu mogił, które rozsiane są na polach Danji, Niemiec Austrji i Francji. Niech nareszcie koniec tego wieku zobaczy zwycięstwo Boga pokoju, a nie Boga wojny".

Nowosti zwracają szczególną uwagę na ogromny i dodatni, według dziennika, wpływ zmarłego cesarza, cesarz Wilhelm bowiem był jedną z największych rękojmi pokoju w Europie:

„Względem Rosji interwencja cesarza Wilhelma nieraz również łagodziła trudne powikłania. Cesarz, który widział za życia chwile poniżeń swej ojczyzny i dziś jej głośnej sławy, zdawał sobie dokładnie sprawę z tej okoliczności, jak niebezpieczne jest przecenianie własnych sił i jak łatwo skutkiem najmniejszej nieostrożności zgubić dzieło, stworzone pracą ogromnych usiłowań w ciągu lat długich.

„Oto dlaczego, myśląc o przyszłości, niepodobna nie zaprzeczyć, iż Europa ponosi ciężką stratę w osobie cesarza Wilhelma. Śmierć jego wywoła wszędzie niepewność i obawy, że brak jego wpływu odbije się na nadpływających wypadkach. Dzięki jego sędziwemu wiekowi i ogromnym zasługom, wszyscy mężowie stanu innych mocarstw mieli dlań szacunek i nieraz ulegali jego wpływom. Słowa jego miały wielką wagę. Oprócz tego istniało głębokie przekonanie, że nikt nie zechce nieporozumieniami międzynarodowemi zakłócać ostatnich dni starca. Teraz go brakło. Należy się jednak spodziewać, że te zasady, któremi się kierował, nie umrą wraz z nim i że jego następca uszanuje tradycje domu Hohenzollernów".

Graždanin, charakteryzując zmarłego, wyróżnia przedewszystkiem, jako główny rys charakteru cesarza Wilhelma, religijność i patrjotyzm, a następnie powiada:

„Czyż potrzeba mówić, iż tym, który tak genjalnie umiał wyzyskać przymioty duszy Wilhelma-króla, a następnie Wilhelma-cesarza, był nie kto inny, tylko Bismark. Wilhelm i Bismark panowali ciągle razem, nie zadając sobie pytania, kto chce, a kto ulega. W tem była wielka tajemnica historyczna tych dwudziestu kilku lat panowania Wilhelma. Bismark tworzył, a Wilhelm służył do wypełniania jego planów przez miłość do obowiązku i ojczyzny".

Ów kult względem Bismarka zaznaczył się nieraz, a pomiędzy innemi w stosunkach z Rosją:

„Dla nas zmarły cesarz ma historyczne znaczenie ostatniego przedstawiciela tradycyjnych związków dynastycznych, które czcił z tem samem nabożeństwem, jak wszystko, co czcił; lecz i tutaj również, ulegając polityce swego pomocnika, nie upierał się przy swych uczuciach osobistych i familijnych, pozostawiając swobodę Bismarkowi, gdy potrzeba było w interesach polityki w pewnej chwili naruszyć interesa russkie."

Wreszcie dziennik kończy charakterystykę słowami:

„Nie dając się unieść do zapomnienia sławą, zmarły cesarz oddawał cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bismarkowi, co jest bismarkowskiego."

O nowym cesarzu Niemiec.

Świadkowie życia, pędzonego w willi Zirio, zapewniają, że cesarz Fryderyk po otrzymaniu żałobnej wiadomości z Berlina, do której przygotowała go odpowiednio czuła i pełna delikatnych instynktów serca małżonka, upadł na kolana i długo się modlił.

Przez całą resztę dnia cesarz zajęty był pisaniem. Otrzymał on bez liku telegramów, na które pilnie odpowiadał. Pomimo wzruszeń dnia noc miał spokojną.

Poranek sobotni zapowiedział się deszczowo i ponuro, powietrze było jednak ciepłe. Od godziny ósmej zrana tłumy ludzi zebrały się przed willą Zirio i na dworcu kolei. Niektóre domy ustrojono we flagi niemieckie. O godzinie wpół do dziewiątej zaczął się wyjazd całego dworu w dwunastu karetach. W przedostatnim powozie jechały księżniczki Zofja i Małgorzata, w ostatnim cesarz i cesarzowa w głębi, a dr. Mackenzie na przedzie.

Tłumy, stojące na ulicach, powiewały kapeluszami i chustkami. Na dworcu powitano i pożegnano nowego cesarza Niemiec gromkimi okrzykami *Hoch!* na które on odpowiadał uchyleniem cylindra.

Do najbliższego otoczenia nowych cesarstwa, odbywającego z niemi podróż należą hrabina Perponcher, hr. Seckendorff, Morell Mackenzie, dr. Hovell, i dr. Krauze.

*

Cesarz Fryderyk III jest berlińczykiem czystej wody, włada on nieposzlakowanie djalektem berlińskim i lubi go używać, chociaż mu to narzecze dało się raz we znaki. Następca tronu, a dzisiejszy cesarz, będąc w dobrym humorze, lubi przypominać sobie zdarzenie tej treści:

Przechadzał się on kiedyś z żoną i dwiema najmłodszemi córkami w berlińskim Thiergartenie, gdy z przeciwnej strony nadszedł człowiek, niosący dużą pakę, której sąsiedztwo dla spacerujących przechodniów nie mogło być pożądanem.

— Z tak dużą paką nie wolno iść chodnikiem—rzekł książę Fryderyk-Wilhelm.

Człowieczek, który nie znał księcia, odburknął najwyborniejszem narzeczem berlińskiem:

— *Aber zu vieren in eener Reihe doch nich!* (Ale w cztery osoby jednym rzędem także nie!)

Książę uśmiechnął się pokornie, czując swą winę, i zwrócił się do księżniczek:

— Prawda, moje dzieci, musimy się rozłączyć.

I księżniczki poszły przodem.

*

Wesołą anegdotę opowiadają na Pomorzu.

Następca tronu, odbywając podróż, wysiadł na jednej z pomniejszych stacyj. W dalszą drogę puszczono się w powozach. W pierwszym powozie jechał oficer ordynansowy, w drugim książę. Ludność wiejska, nieświadoma rzeczy, witała pierwszy powóz głośnemi okrzykami „hura!" zbywając, naturalnie, obojętnem milczeniem drugi.

Gdy przyszło powracać na dworzec, książę żartobliwie oświadczył adjutantowi, który niezasłużenie stał się przedmiotem głośnych owacyj:

— Kochany X.! teraz ja spróbuję pojechać naprzód. Zjadasz mi całą śmietankę!

I stało się...

Tymczasem wszakże objaśniono poczciwych chłopów, że byli w błędzie. Pouczeni więc, pominęli odtąd wytrwałem milczeniem pierwszy powóz, a cały krzykliwy entuzjazm swój poświęcali drugiemu.

Wysiadając, rzekł dostojny a zapoznany turysta do swego szczęśliwego towarzysza:

— No! to chyba musisz pan być do mnie podobnym, jak dwie krople wody.

*

Historję zaręczyn swoich opowiadał w r. 1878 ym dzisiejszy cesarz Fryderyk deputacji młodych, pięknych litwinek pruskich w sposób następujący:

Oczekiwały one w przedpokoju książęcego mieszkania. Książę przyjął ich w mundurze swojego pułku litewskiego, mówiąc:

— No, moje panienki, czemże mógłbym was zabawić?... Wiem o tem, że jesteście ciekawe, jak *unsereiner* („ktoś z naszych") mieszka. Oprowadzę was przeto po moim domku... Oto moja pracownia, tam widzicie portrety mojej żony, tak wyglądała będąc jedenastoletniem dzieckiem, a tak, będąc narzeczoną... Ale, ale, czy wiecie, jak ja się zaręczyłem?... Prawdę mówiąc, zaręczyny nasze odbyły się na koniach... Moja żona jest wyborną amazonką, podobnie jak wy. Bo dziewczęta litewskie rywalizują podobno z mężczyznami w jeździe konnej, nieprawdaż?

Litwinki spąsowiały; jedna oglądała się trwożliwie na drugą, jak gdyby chodziło o przyznanie się do jakiegoś grzechu.

Wtedy wystąpiła jedna ze śmielszych, i zaczerwieniona, jak piwonja, odrzekła:

— Nie, Wasza Cesarska Mości, my nie umiemy jeździć na koniu.

Te słowa obudziły niezadowolenie u towarzyszek, z których wystąpiła teraz z kolei najśmielsza i oświadczyła:

— Ona kłamie! My wszystkie umiemy jeździć i gdyby Najjaśniejszy Pan nas powołał, to pokazałybyśmy lepiej od niejednego dragona, jak skroić kurtę nieprzyjacielowi.

Następca tronu uśmiechnął się, stanął obok rezolutnej amozonki, porównał jej wzrost ze swoim, i rzekł:

— Jesteś prawie tak wysoką, jak ja. Z was byłby ładny regiment ułanów gwardji. Sambym wami chętnie dowodził.

*

Mało kto wie o tem w armji pruskiej, że prawo noszenia brody zawdzięcza ona następcy tronu, a dzisiejszemu cesarzowi.

Gdy książę Fryderyk, pomimo, iż służył w czynnej armji, stale nosił piękną, jasną brodę, a świat się nie zapadał, zmiarkowano się w Prusiech, że broda nie przeszkadza oficerowi być dobrym oficerem.

Powoli zaprzestano przestrzegać zakazu i zwyczaj się upowszechnił, zastępując prawo. *F.*

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Petersburg 11-go marca. (*Tel. Aj. półn.*) — *Petersb. wied.* donoszą, iż komisja, zajmująca się rewizją taryf celnych, uznała za konieczne pozostawić dotychczasowe cło fiskalne od ołowiu po 10 kop. od puda. Co się tyczy rur ołowianych, to komisja postanowiła nałożyć na nie cło tej samej wysokości, co od blachy ołowianej, t. j. po 30 kop. od puda.

Kalisz 11-go marca *g. 11 m. 50 r.* (*T. p. K. W.*)— Nagła odwilż i deszcz. Prosna wystąpiła z brzegów. Aleje w parku i aleja józefińska, stare miasto i osada Rajsko stoją pod wodą. Straty dotychczas nieznaczne. Woda szybko przybiera.

Kalisz 11 go marca, *godzina 5 minut 30 po południu.* (*Tel. pryw. K. W.*)—Wylew Prosny wzrasta. Nadbrzeżne wsie zalane. W Kaliszu cały park już stoi pod wodą, toż samo teatr i południowa część miasta.

Kalisz 11-go marca, *g. 10 m. 20 w.* (*T. p. K. W.*) Woda w Prośnie ciągle przybywa. Teatr zalany. Fabryka gazu uszkodzona i gaz wszędzie przerwany. Mosty zagrożone. Straty ogólne znaczne, a będą jeszcze większe, jeżeli wylew potrwa dłużej. Wieczorem mamy przymrozek, jest więc nadzieja, że przybór chwilowo ustanie, a tymczasem może woda spłynie.

Poznań 11 go marca. (*Tel. pryw. K. W.*) — Warta grozi wylewem; tamy już zalane. Nagła odwilż zapowiada szybką katastrofę.

Berlin 11-go marca. (*Tel. pryw. Kur. Warsz.*)— Cesarzowa Augusta spędziła dzisiejszą noc dosyć dobrze. Damy pałacowe i siostry miłosierdzia czuwały przez całą noc przy jej łożu.

Berlin 11-go marca. (*Tel. pryw. Kur. Warsz.*)— Jedyna, żyjąca jeszcze siostra cesarza Wilhelma, 85-letnia księżna Aleksandra, w. ks. meklemburska, ciężko zaniemogła.

Berlin 11-go marca. (*Tel. pryw. K. Warsz.*)— Nowe uzbrojenie piechoty wykończone będzie w kwietniu; koszta dla każdego bataljonu wyniosą 53,000 marek.

Zmiana tronu w Niemczech.

Petersburg 11-go marca. (*Tel. Ajencji półn.*) *Journal de St.-Pétersbourg* donosi, iż cesarz Wilhelm przed śmiercią mówił jeszcze o życzeniach, które zamierzał wysłać Najjaśniejszemu Panu z powodu Jego urodzin. Dalej gazeta komunikuje z wiarogodnego źródła, że przy wymianie depesz pomiędzy San Remo a Petersburgiem wyrażono z tej i tamtej strony oprócz zapewnień serdecznej sympatji i szczerej miłości, głęboką wiarę w trwałość tradycyjnej przyjaźni pomiędzy obydwoma państwami, oraz dawnego przywiązania rodzinnego. Oto powód — dodaje gazeta—dlaczego można spodziewać się, że pamięć czcigodnego monarchy przeżyje go i nie przestanie unosić się nad obydwoma domami cesarskiemi ku ich zobopólnemu dobru i ku ogólnej korzyści dla porządku społecznego i powszechnego pokoju.

Petersburg 11-go marca. (*Tel. Ajencji półn.*) *Prawit. wiest.* w zakończeniu nekrologu cesarza Wilhelma powiada: Zmarły monarcha był jednym z największych mężów czynu naszego wieku. Niemcy straciły w nim monarchę, którego imię zajmie poważne miejsce w historji powszechnej, a wszystkie narody ocenią bezwątpienia długoletnie i sławne panowanie zmarłego. *Russkij inw.* donosząc o śmierci cesarza Wilhelma, mówi: „Wieść o zgonie cesarza Wilhelma armja russka przyjmie z głębokim żalem. W zmarłym armja czciła wielkiego bohatera, człowieka rzadkich przymiotów duszy i serdecznego przyjaciela cesarzy russkich. Pamięć o zmarłym cesarzu pozostanie na długo w szeregach naszych wojsk.

Petersburg 11-go marca. (*Tel. Aj. półn.*) — Na mocy rozkazu p. ministra wojny pułk kałuski, którego szefem był zmarły cesarz Wilhelm, nazywać się nazawsze będzie 5-ym pułkiem kałuskim imienia cesarza Wilhelma. Pułkom całej armji rozkazano nosić żałobę na lewem ramieniu przez 4 tygodnie, a pułkom petersburskiemu grenadjerskiemu, kałuskiemu i 37-mu dragońskiemu przez 5 tygodni, przyczem przez pierwsze trzy dni całkowitą. W ciągu tegoż czasu w wymienionych pułkach przy salutowaniu muzyka nie gra; podobnie rozkazano nie bić w bębny i nie grać sygnałów trąbkowych. W dzień pogrzebu cesarza Wilhelma cała armja nakłada żałobę i muzyka grać przestaje. Pułkowi 37 dragonów imienia cesarza Wilhelma, rozkazano nazywać się 37-ym pułkiem dragonów. Cesarz Fryderyk III-ci mianowany został szefem petersburskiego pułku grenadjerskiego i kałuskiego. Pułkowi 33-u dragonów rozkazano nazywać się 33-im pułkiem dragonów cesarza Fryderyka III-go; 85-mu pułkowi piechoty, pułkiem następcy tronu niemieckiego.

Petersburg 11-go marca. *Tel.* (*Aj. półn.*) — *Journal de St.-Petersbourg* powiada, że śmierć cesarza Wilhelma wywołuje u nas takie uczucie głębokiego żalu, jak i w Niemczech, ponieważ monarchę tego lubiano u nas, jako przyjaciela Domu Panującego w Rosji. Wilhelm 1-szy umarł, uwieńczony nigdy niegasnącą sławą, otoczony miłością swych poddanych, szacunkiem całego świata.

Petersburg 11-go marca. (*Tel. Aj. półn.*)— Z powodu śmierci cesarza Wilhelma naznaczono żałobę dworską na 4 tygodnie.

Berlin 11-go marca. (*Tel. pryw. K. W.*) — Dzisiejsza *Nordd. allg. Ztg.* podaje następujący epizod przedśmiertny: Gdy pastor Koegel odmówił „Ojcze nasz!" wielka księżna badeńska zapytała cesarza: „Czy ojciec zrozumiał?" Cesarz odpowiedział: „To było bardzo piękne!" Wielka księżna zapytała dalej: „Czy ojciec wie, że mama siedzi przy twojem łóżku i trzyma twoją rękę?" Cesarz otworzył oczy i długo patrzył na cesarzową, poczem zamknął powieki i więcej ich nie otworzył. Ostatnie spojrzenie jego padło przeto na żonę.

Berlin 11-go marca. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie izby deputowanych sejmu pruskiego, na którem prezydent Koeller zażądał upoważnienia, aby imieniem izby wyraził hołd cesarzowi Fryderykowi III. Wszyscy deputowani, równie jak publiczność na trybunach, pojawili się w ubraniu żałobnem.

Berlin 11-go marca. (*Tel. pryw. Kur. Warsz.*)— Sekcja zwłok cesarza Wilhelma, dokonana celem nabalsamowania tychże, odkryła w pęcherzu zmarłego kamień niezwykłej wielkości.

Berlin 11-go marca. (*Tel. pryw. kur. Warsz.*)— Sekcja zwłok cesarza Wilhelma zaczęła się od otwarcia wielkiej żyły pulsowej w szyi. Kamień, znaleziony w pęcherzu, ma wielkość jaja gołębiego. Sprawiał on cesarzowi w ostatnich czasach dotkliwe boleści. Sekcja trwała półtorej godziny. Sprawozdanie o sekcji przechowano w archiwum państwa.

Berlin 11-go marca. (*Tel. pryw. Kur. Warsz.*)— Marszałek dworu ogłosił dzisiaj, co następuje: Wystawienie paradne zwłok zgasłego monarchy nastąpi w katedrze. Przystęp dozwolony jest publiczności, ubranej w szaty żałobne, bez osobnych kart wstępu.

Berlin 11-go marca. (*Tel. pryw. Kur. Warsz.*)— Dzisiejszej nocy ciało cesarza Wilhelma przeniesione zostanie do katedry.

Berlin 11-go marca. (*Tel. pryw. Kur. Warsz.*)— Pod Lipami przez cały dzień dzisiejszy roiły się tłumy ludu wśród głębokiej ciszy. Dekoracje żałobne gmachów i wystaw sklepowych mnożą się. Z najdalszych kresów zamorskich nadchodzą niezliczone telegramy kondolencyjne.

Charlottenburg 11-go marca. (*T. pr. K. W.*) — Przez cały dzień dzisiejszy masy ludu zwiedzają mauzoleum tutejsze. W ciągu dnia przybył tu bataljon gwardji cesarskiej.

Berlin 11-go marca. (*Tel. pryw. Kur. Warsz.*)— Wczoraj odbyła się konferencja zarządów cesarskich teatrów. Uchwały co do terminu rozpoczęcia widowisk nie powzięto. Rozporządzono, iż wszyscy członkowie, urzędnicy i słudzy teatrów dworskich mają nosić żałobę na lewem ramieniu i na kapeluszu.

Berlin 11-go marca. (*Tel. pryw. kur. W.*) — Powołano tutaj wszystkich jenerałów komenderujących armji niemieckiej.

Berlin 11-go marca. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Wczoraj po południu nastąpiło zaprzysiężenie wszystkich pułków gwardyjskich. Występowały one bataljonami na dziedzińce koszar, gdzie komendanci pułków mieli do nich krótkie przemówienia, poczem prezentując broń, żołnierze składali przysięgę wierności cesarzowi Fryderykowi III-mu.

Berlin 11-go marca. (*Tel. pryw. K. W.*) — W pałacu królewskim panuje gorączkowa czynność, celem przygotowania apartamentów na przyjęcie monarchów i książąt krwi, którzy przybywają ze wszystkich stron na pogrzeb cesarza Wilhelma. Już dzisiaj obliczono, że miejsca zabraknie. Mają być przeto na ten cel obrócone pałace innych książąt rodziny królewskiej.

Berlin 11-go marca. (*Tel. pryw. K. W.*) — Prasa berlińska i w ogóle niemiecka komentuje fakt, iż minister Puttkamer w mowie swojej w sejmie pruskim ani słowem nie wspomniał o nowym cesarzu Niemiec, Fryderyku. Mowa ta sprawiła w całem państwie wrażenie. Krążą pogłoski, iż minister Puttkamer odbędzie dłuższą podróż dla wzmocnienia sił nadwątlonych.

Berlin 11-go marca. (*Tel. pryw. K. W.*) — Według najnowszych zarządzeń ks. Bismark wraz z całem ministerjum państwa, udał się naprzeciw pary cesarskiej do Lipska, gdzie złożenie hołdu nastąpi na dworcu kolei żelaznej.

Berlin 11-go marca. (*Tel. pryw. kur. W.*)— Ks. Bismark wraz z całem ministerjum i orszakiem odjechał dzisiaj o godz. $2^3/_4$ z południa na powitanie cesarstwa. W orszaku znajduje się także dr. Schweninger.

Berlin 11-go marca. (*Tel. pryw. K. Warsz.*)— Mistrz ceremonji, hr. Eulenburg, udał się naprzeciw cesarza do Lipska, celem uzyskania aprobaty na ogłoszenie ceremonjału pogrzebowego. Przeniesienie zwłok z pokoju, w którym cesarz Wilhelm umarł do sali sztandarowej nie przyszło do skutku, ponieważ cesarz Fryderyk wyraził pragnienie obaczenia zmarłego ojca na łożu, na którem tenże skonał. Nieboszczyk leży przeto ciągle w tej samej pozycji, co w pierwszych chwilach po zgonie, włożono mu tylko krucyfiks do ręki. Komnata jest wszelako zamkniętą od wczoraj z rana, od godziny dziesiątej, otwierano ją tylko dla członków najbliższej rodziny cesarskiej.

Berlin 11-go marca. (*Tel. pryw. K. W.*) — Na wszystkich stacjach włoskich władze witały uroczyście przejeżdżającego cesarza Fryderyka. Ludność zgromadzona tłumnie dawała żywe objawy współczucia i sympatji. Pociąg cesarski stanął na granicy Niemiec dzisiaj o godzinie $6^1/_2$ z rana. W Monachjum, dokąd pociąg zajechał o godz. $8^1/_2$, królowa matka (bawarska) przyłączyła się do jadących. Cesarz przywdział uniform. Wyglądał dobrze. Na dworcu monachijskim zatrzymano się przez kwadrans.

Genua 11-go marca. (*Tel. pr. K. Warsz.*) — Spotkanie się cesarza Fryderyka z królem Humbertem w Avena było rozczulające. Cesarz uściskał kilkakrotnie króla i wyraził żywe zadowolenie z powodu, że król jest pierwszym z monarchów, który go wita. Zapewnił on, że czuje się lepiej, niż dawniej.

Genua 11 go marca. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Lekarze, towarzyszący cesarzowi Fryderykowi w drodze do Niemiec, wyrazili w Avena zadowolenie z pomyślnego wpływu podróży na jego zdrowie. Rurka trzyma się dobrze. Kaszel słabszy.

Berlin 11-go marca. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Dzisiejszej nocy pod Kufsteinem cesarz Fryderyk wstąpił na ziemię niemiecką. Dworzec centralny w Monachjum podczas przejazdu był zamknięty, ponieważ nie było przyjęcia urzędowego dla oszczędzenia sił cesarza, który dziś jeszcze ma odebrać hołd od rządu i późnym wieczorem dopiero stanie w Charlottenburgu.

Berlin 11-go marca. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Przybycia cesarstwa do Charlottenburga oczekują o godzinie 10-ej dzisiejszego wieczoru. Wskutek życzenia cesarskiego nie będzie żadnego przyjęcia. Na dworcu urządzono pawilon, osłonięty z boków i z góry czarną materją. Cesarstwo udadzą się tym pawilonem z dworca do powozu, który przewiezie ich do zamku charlottenburskiego. Dwa oddziały gwardji towarzyszyć będą ekwipażom.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Targi zbożowe. (Sprawozdanie tygodniowe). Ogólne położenie handlu zbożowego już od pewnego czasu niezbyt pomyślnie się przedstawia. Ceny w ubiegłym tygodniu podniosły się wprawdzie o bagatelę, zwyżka to jednakże była tylko chwilowa, wywołało ją bowiem utrudnienie komunikacji pociągające za sobą brak towaru. Mocnem usposobieniem cieszyło się żyto oraz owies i notowania tych artykułów były bardzo stałe. Na placu Witkowskiego za pszenicę wyborową płacono 6.50—6.90, za białą 6—6.30, za pstrą 5.70—6. Żyto wyborowe nabywano po 3.60—3.80, średnie po 3.35. Jęczmień po 2.60—3.50. Owies po 2—2.70. Na targu praskim pszenicą nie zajmowano się zupełnie. Żyto wyborowe nabywano po 62—63, średnie po $60^1/_2$—$61^1/_2$. Owies wyborowy po 70—74, średni po 63—68, ordynarny 56—61. Jęczmień po 56—75. Usposobienie dla grochu słabe, płacono 60—87. Natomiast gryka mocno się trzymała. osiągano za wyborową do 86 kop. Kasza jaglana spokojnie, bez zmiany po 89—106, stosownie do gatunku. Remanent w magazynach tranzytowych przedstawia się w następujący sposób: pszenicy 1 wagon, żyta — 3, owsa — 3, kaszy gryczanej — 4, jęczmienia —2, kaszy jaglanej—36, mąki pszennej — 1, nasienia słonecznika — 1.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Stałej prenumeratorce.* -- Wierszyk Aksela p. t. „Kotek Angora" drukowany był w noworocznym numerze *Życia*.

— *Panu P. L. z Długiej.*— Musiało zajść nieporozumienie. Wszystkie ofiary, złożone dla Ślepowrońskiej, ogłosiliśmy w № 67-ym, listu zaś nie otrzymaliśmy żadnego. Może sz pan zgłosi się łaskawie do redakcji, chętnie służymy wyjaśnieniem.

— *Bezimiennego korespondenta* w sprawie ogłoszenia p. n *Mariage* zawiadamiamy, iż pieniądze są do zwrotu, anonsu bowiem drukować nie możemy.

— *Amatorowi.*—Odpowiadamy listownie.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 29 Февраля (12 Марта) 1888 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).